

mógł on przechodzić ze śmierci do życia i równocześnie świadczyć o Miłości większej niż wszelki bezsens” (s. 225). Cytat ten można przyjąć za propozycję definicji misteryjności Kościoła i jednocześnie syntezę rozważań autora, który w ostatniej części monografii zwraca uwagę właśnie na sakramentalny (czytaj także: misteryjny, ale również liturgiczny) sposób spotkania człowieka z Bogiem.

Nie sposób przedstawić tu wszystkich wątków poruszanych przez autora w tej liczącej niemal trzysta stron monografii. Do tych, które należałoby jeszcze wymienić, należy niewątpliwie temat synodalności, tak bliski katolikom przeżywającym kolejne etapy Synodu Biskupów, poświęconego temu konstytucywnemu wymiarowi Kościoła (s. 253–260).

Podsumowując lekturę publikacji o. Andrzeja Napiórkowskiego, warto zwrócić uwagę na jej dwa aspekty. Po pierwsze, autor bardzo obficie cytuje mistrzów teologicznych, takich jak: Wojtyła – Jan Paweł II, Ratzinger – Benedykt XVI, Rahner czy Balthasar, ale odwołuje się także do poetów i prozaików: Silesiusa, Konwickiego, Terakowskiej, Kinga czy Prokofieffa, autora studium poświęconego *Faustowi* Goethego. Przywołuje również twórców sztuk pięknych, opisując scenę zwiastowania pędzla Fra Angelica czy z fresku Pinturicchia. To bogactwo odwołań dobrze oddaje myśl autora: „Świat jako taki musi być widziany w teologicznej perspektywie. Jest on wielką księgą, przez którą Bóg przemawia. Takie świeckie realności, jak człowieczeństwo, przygodność, czasowość, posiadają zdolność mówienia o boskości, trwałości, wieczności” (s. 276).

Po drugie, chociaż autor nie traktuje niniejszej publikacji jako podręcznika akademickiego do eklezjologii, to omawiana monografia może być doskonałym przewodnikiem osobistej i wspólnotowej refleksji w roku duszpasterskim pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, refleksji, której osią centralną będzie tajemnica Kościoła, i to tajemnica podwójna.

*Adam Sejbuk CM*

---

Sławomir Zatwardnicki, *Od teologii objawienia do teologii natchnienia. Studium inspirowane twórczością Geralda O’Collinsa i Josepha Ratzingera*, Wydawnictwo Academicon, Lublin 2022, ss. 812

Obecny czas jest dla teologii – jako równouprawnionej dyscypliny naukowej i do takiego miana pretendującej – niewątpliwie czasem niełatwym. Na arenie teologicznej nie brak też przełomów i zmian, których pożyteczność ocenią kolej-

ne pokolenia. Za argument weryfikujący takie stwierdzenie może posłużyć między innymi wola emancypacji biblistyki z teologii, wyrażanej przez niektórych jej przedstawicieli, a podyktowanej większą ich koncentracją na technicznej, niż na teologicznej stronie egzegezy. Tymczasem najaktualniejsze w tym zakresie nauczanie Kościoła świętego, wyrażone na Soborze Watykańskim II, już przez same nazewnictwo promulgowanych dokumentów ustawia we właściwy sposób rozumienie miejsca zarówno objawienia, jak i natchnienia na teologicznej arenie, bo oto, dla przykładu, już sama soborowa konstytucja *Dei verbum* (Słowo Boże), została nazwana „konstytucją dogmatyczną o Objawieniu Bożym”. Słowo Boże, objawienie Boże, a także natchnienie, nierozzerwalnie z nimi związane, są zatem, w myśl soboru przedmiotem zainteresowania przede wszystkim teologii dogmatycznej. Stąd też egzegeza nie jest głównie techniką, którą rządzą bezduszne kanony, ale teologią, biblistyka zaś nie jest tylko pochylaniem się nad teologią zamkniętą w Piśmie Świętym, ale czymś szerszym: teologicznym namysłem nad „wydarzeniem” Pisma Świętego (s. 26).

Za opatrnościowe wręcz należy w tym kontekście uznać obszerne dzieło Sławomira Zatwardnickiego *Od teologii objawienia do teologii natchnienia. Studium inspirowane twórczością Geralda O'Collinsa i Josepha Ratzingera*. Autor to pochodzący z Wałbrzycha adiunkt Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, sekretarz redakcji „Wrocławskiego Przeglądu Teologicznego”, wykładowca, publicysta i autor ponad dwudziestu monografii, członek Towarzystwa Teologów Dogmatyków oraz Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych, mąż i ojciec, aktywnie działający w wałbrzyskiej filii Szkoły Chrześcijańskiego Życia i Ewangelizacji Świętej Maryi z Nazaretu Matki Kościoła. W przedstawianej publikacji podjął on udaną próbę wydobycia z nauczania dwóch wielkich teologów – australijskiego jezuitę Geralda O'Collinsa oraz bawarskiego profesora, biskupa, arcybiskupa i kardynała Josepha Ratzingera, wybranego w 2005 roku na Stolicę Piotrową jako papież Benedykt XVI – tego, co dotyczy teologii objawienia i natchnienia. Oprócz zebrania i usystematyzowania prac wymienionych teologów i będącego jego następstwem studium porównawczego, autor przeprowadza spekulatywny namysł nad teologią objawienia i natchnienia. Jest to jego samodzielna refleksja poprowadzona po linii wyznaczonej myślą O'Collinsa i Ratzingera oraz wnioski teologiczno-dogmatyczne wyprowadzone z ich spuścizny.

Na dzieło składają się dwie części: pierwsza to wspomniane już zestawienie szeroko rozumianych, usystematyzowanych wypowiedzi australijskiego i bawarskiego teologa o objawieniu i natchnieniu, druga zaś to – jak nazwał ją autor – przyczynek do teologii natchnienia.

Pisząc o objawieniu w ujęciu Geralda O'Collinsa (rozdział 1), autor zauważa, że teolog ten posługuje się terminem „objawienie uniwersalne”, a rozumie je jako

zapośredniczone w zewnętrznym dziele stworzenia, będącym czymś w rodzaju „makrosceń”, oraz w wewnętrznej, duchowej rzeczywistości, stanowiącej „mikrosceń” człowieka. Taki stan rzeczy sprawia, że ludzie nigdy nie pozostają poza objawieniem, a głoszone przez O’Collinsa hasło „extra revelationem nulla salus” traci znamiona ekskluzywizmu religijnego, gdyż specjalne samo-objawienie Boga nie tylko rozszerza zasięg i tak powszechnego już objawienia, ale bardziej wzbogaca jego ofertę (s. 129). Najważniejszym z pośredników objawienia jest dla Australijczyka Jezus Chrystus, nazywany przezeń także Objawicielem, Samo-Objawicielem i Objawieniem Bożym (s. 133). W Chrystusie – jak zauważa Zatwardnicki – widzi O’Collins także Dawcę soteriologicznych skutków objawienia. Jezuita, jak zauważa autor, postrzega też *revelatio* w kluczu bardzo pneumatologicznym, gdyż pełne objawienie Trójcy uważa za możliwe tylko w Duchu Świętym, bo choć ziemską historią Jezusa od początku do końca mówi o trynitarności Boga, to jednak jej poznanie nie jest tożsame z pneumatycznym poznaniem Trójjedynego. Myśl O’Collinsa zatem Zatwardnicki uznaje za zbieżną z tak mocno naznaczoną personalizmem myślą Soboru Watykańskiego II i soborową teologią objawienia. Ważne rozróżnienie, które za australijskim teologiem przytacza autor, dotyczy objawienia osobowego (*fides qua*, wiara „w”) i propozycjonalnego (*fides quae*, wiara „że”), które się nie wykluczają, ale uzupełniają (s. 65 i n).

Drugie rozróżnienie dotyczy podziału objawienia na fundacyjne, zależne i ostateczne. Objawienie fundacyjne związane jest z fundacją Kościoła i zapośredniczone przez Pismo Święte i Tradycję, jednocześnie stanowiąc ich źródło. Objawienie zależne, jak sama nazwa wskazuje, zależy od fundacyjnego, jest formowane przez Pismo Święte i Tradycję oraz aktualizowane przez Ducha Świętego, stanowiąc „partycypację w partycypacji”. Objawienie ostateczne zaś to cel, do którego zmierza Pismo Święte i Tradycja, definitywne spełnienie Boskiej samo-komunikacji w akcie paruzji. Zatwardnicki przywołuje też kilka paradygmatów teologii objawienia O’Collinsa, na czele z tym, w myśl którego to miłość jest kluczem interpretacyjnym objawienia. Dalej, Tradycja to nie monolit, ale wielka Tradycja „wcielająca się” w małe tradycje. Objawienie to Bóg, gdyż chrześcijaństwo to religia osoby, a nie księgi, stąd też Pismo Święte i Tradycja to sposoby komunikowania się Osoby Boga, które, rzecz jasna, nie wyczerpują Jej bogactwa. Człowiek zaś to istota symboliczna, stąd „zasadą sakramentalną” objawienia jest zasada *verba et gesta*, słów i gestów, za pomocą których Bóg się samo-komunikuje, czyniąc to nieustannie w Eucharystii.

Nieco trudniejszym dla autora zadaniem była synteza teologii objawienia w ujęciu Josepha Ratzingera (rozdz. 2), gdyż w przeciwieństwie do O’Collinsa nie wydał on żadnej publikacji *expressis verbis* poświęconej temu zagadnieniu. Tym jednak, co szczególnie Zatwardnicki wypunktował w spuściznie obecnego

papieża emeryta, a co dotyczy rzeczywistości objawienia, jest przede wszystkim stwierdzenie, że objawienie to ma charakter personalistyczny i teocentryczny (s. 141 i n), gdyż jego celem jest doprowadzenie ludzi do wspólnoty z Bogiem. To objawienie to nie „coś”, ale „Ktoś” – w jego centrum stoi Jezus Chrystus, nazywany przez bawarskiego dogmatyka „egzegetą niewidzialnego Boga” (s. 157). Autor, za Josephem Ratzingerem, pisze także, że w procesie objawienia słowa pośredniczą w drodze do spotkania, *verba* i *gesta* są ze sobą nierozzerwalnie związane (s. 245), *actio* zaś stoi przed *verbum* (s. 246). Zatwardnicki przywołuje myśl Ratzingera, która potem stała się jednym z wiodących wątków jego papieskiego nauczania: wiara to nie akceptacja objawionych prawd, ale oddanie Bogu całego życia, oparte na zaufaniu. Objawienie – przypomina za późniejszym Benedyktem XVI autor – wymaga „miejsca” swojej obecności, a więc człowieka i wspólnoty Kościoła, gdyż bez kontekstu Pismo Święte staje się jedynie literą, ciałem bez ducha, stąd też nie daje dostępu do objawienia (s. 248). O tymże Piśmie Świętym mówi Ratzinger, przywołując analogię do dogmatu chrystologicznego ustalonego w Chalcedonie: podobnie jak w Jezusie Chrystusie Jego natura boska i ludzka pozostają niez mieszane i nierozdzielone, tak w Biblii Słowo Boże i słowo ludzkie również nie ulegają zmieszaniu ani rozdzieleniu. Zatwardnicki przypomina także, że Ratzinger rozumie wiarę Kościoła, która jest częścią Pisma Świętego, jako kanon, a lekturę Pisma Świętego w komunii Kościoła jako duszę studium teologicznego. Kościół zaś jest zawsze sługą, nie panem Słowa. Co ważne, Joseph Ratzinger – pisze autor – od zawsze był zwolennikiem koncepcji jednego źródła objawienia (*unus fons*), którym jest sam Bóg (s. 227 i n). Według tej koncepcji Pismo Święte i Tradycja są nie źródłami, ale sposobami komunikowania się samoobjawiającego się Boga. Ratzinger w swojej teologii objawienia rozróżnia dwa porządki: *ordo essendi*, czyli mowę i działanie Boga, oraz *ordo cognoscendi*, czyli Pismo Święte i Tradycję jako zasady materialne i poznawcze objawienia (s. 255).

Trzeci rozdział publikacji to synteza nauczania dotyczącego natchnienia u O'Collinsa i u Ratzingera. Wydobywając ze spuścizny tych teologów zarówno podstawowe zagadnienia, takie, jak definicja natchnienia czy zróżnicowanie autorstwa Biblii, autor zwrócił uwagę również na charakterystyczne dla nich wątki teologii natchnienia, jak właściwości prawdy biblijnej (s. 274 i n) czy wyznaczniki kanoniczności ksiąg Pisma u australijskiego jezuita (s. 277 i n), czy też Ratzingerowe określenie natchnienia mianem wewnętrznego objawienia (s. 284 i n) albo też późniejsze wskazanie Benedykta XVI na zarówno wspólnotowo-historyczny, jak i pneumatologiczno-eklezjologiczny wymiar natchnienia (s. 288 i n). W tym rozdziale Sławomir Zatwardnicki pochylił się również nad zagadnieniem rekapitulacji i jej implikacjami w zakresie teologii natchnienia, podejmując syntezę nauczania O'Collinsa i Ratzingera dotyczącego tej tematyki.

Na szczególną uwagę zasługuje druga część publikacji, zatytułowana *Przyczynek do teologii natchnienia* (s. 355 i n). Choć sam autor w swojej skromności stwierdził, że odstąpił od pretendowania do tworzenia swoistego traktatu o natchnieniu, a ów pomysł uznał za „pychę naukowca” (s. 29), to jednak nie sposób nie uznać jego monografii, a zwłaszcza jej drugiej części, za taki właśnie traktat, poruszający kolejno zagadnienia apostołskiego wymiaru natchnienia (s. 361 i n), napięcia między kenozą a wywyższeniem Słowa Bożego (s. 437 i n), natchnienia w Ciele Chrystusa, którym jest Kościół (s. 523 i n), zależności między świętością Kościoła a świętością Pisma (s. 609 i n) oraz związku Słowa Bożego z sakramentem (s. 673 i n). Cytując Bernarda z Chartres, można powiedzieć, że autor w swojej naukowej pokorze, ale także przy niesamowitej umiejętności syntezy teologicznej postawił siebie w roli „karła, który wspiął się na ramiona olbrzymów”, konkretnie Geralda O’Collinsa i Josepha Ratzingera. Dzięki pracy, którą podjął, analizując spuściznę tych teologicznych „olbrzymów”, sam w obrębie teologii natchnienia zdołał zobaczyć więcej i sięgnąć wzrokiem teologa jeszcze dalej niż oni, „dźwignięty” przez nich w górę „o całą gigantyczną wysokość” (por. T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1999, s. 17).

Publikacja *Od teologii objawienia do teologii natchnienia. Studium inspirowane twórczością Geralda O’Collinsa i Josepha Ratzingera* to bez wątpienia książka bardzo potrzebna. W oczywisty sposób będzie ona pomocą dla naukowców parających się badaniami nad natchnieniem i objawieniem. Jednak wydaje się ona pożyteczna także dla duszpasterzy, którzy towarzyszą różnym oddolnym procesom w Kościele, badając, na ile te procesy faktycznie są owocem natchnienia zapośredniczonego przez *sensus fidei* Ludu Bożego, a na ile stoją w poprzek objawienia i zamiast włączać w nurt wiary Kościoła, stają się nowotworem na jego ciele. Ogromna praca Sławomira Zatwardnickiego, której owocem jest omawiana publikacja, to zatem nie tylko wielki krok w nauce, ale także niemały przyczynek do pogodzenia ortodoksji i ortopraksji Kościoła.

*Ks. Karol Godlewski*

---

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv, *Teologia w Polsce na przełomie tysiącleci*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2022, ss. 365

Nazwisko autora publikacji jak słońce jasno świeci na polskim (i nie tylko) teologicznym niebie. Recenzent czuje się więc zwolniony z prezentacji osoby